

# Bronisław Gubrynowicz

---

## "Nieco o "Szachach" Jana Kochanowskiego", Julian Krzyżanowski, Lublin 1930 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 27/1/4, 345-347

---

1930

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Krzyżanowski Julian:** Nieco o „Szachach“ Jana Kochanowskiego. (Studjum z dziejów romansu staropolskiego) — odbitka z „Pamiętnika lubelskiego“ Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Lublinie. T. I. — Lublin 1930 str. 23.

Literatura krytyczna, poświęcona J. Kochanowskiemu, wzrasta u nas wprawdzie powoli, ale za to każde prawie studjum z tego zakresu, powstałe w latach ostatnich, posiada wartość nieprzemijającą, wystarczy wspomnieć przedewszystkiem prace Dobrzyckiego, Hartleba, Kota, Sinki, Windakiewicza. Do rzędu takich zaliczyć należy rozprawkę J. Krzyżanowskiego, pełną trafnych spostrzeżeń i uwag bystrych.

Z drobnych utworów Kochanowskiego „Szachy“ cieszyły się pewnym faworem badaczy, poczynając od J. S. Bandtkiego (1826) i M. Dzieduszyckiego (1856); Br. Chlebowski i St. Tarnowski rozpisali się w swych monografiach wcale obszernie o poemacie, poważne studjum o stosunku „Szachów“ do Vidy „Scacchia ludus“ wydał St. Witkowski (1893), drobne przyczynki przynieśli T. Wierzbowski i Al. Brückner (w „Pamiętniku literackim“ III z r. 1904), krytyczną edycją z cennymi objaśnieniami językowymi zajął się Kaz. Nitsch (1923), — ostatni w tym szeregu jest J. Krzyżanowski, zasłużony pracownik na polu badań nad powieścią polską w w. XVI i XVII.

Przyjmując zasadniczo wywody Witkowskiego zastanawia się Krzyżanowski nad tem, co Kochanowski zrobił z materiału, który Vidzie zawdzięczał, dalej co własnego wniósł do poematu, czego w „Scacchia ludus“ nie znalazł, wreszcie w jakim związku pozostawało to z prądami literackimi jego czasów i z jego indywidualnością poetycką. W zgodzie z Bandtkiem — a dodać należy, że i z Dzieduszyckim — zaznacza związek utworu Kochanowskiego z Olafa Magnusa „Historia de Gentibus Septentrionalibus“, z którego poeta mógł zaczerpnąć wiadomość, że w krajach tych ojcowie rodów możnych chętnie uciekli się do szachów, by wybadać zdolności i usposobienie swych przyszłych zięciów, ale słusznie dodaje, że szczegól ten nie rzuca jednak światła na bezpośrednią formę turnieju szachowego, ani też na imiona innych osób powiastki. Tutaj rzeczywiście ważniejsze jest — wskazane przez Krzyżanowskiego — pewne pokrewieństwo z motywami, znanymi ze średnio-wiecznej literatury narratywnej, a mianowicie z historją o Apollonie w „Gesta Romanorum“, z „Poncyanem“, z „Historją o cesarzu Ottonie“, z „Historją o Equanusie królu szkockim“; przykłady te możnaby jeszcze pomnożyć. Należało wszakże w tem miejscu zająć jaśniejsze stanowisko wobec polemiki Brücknera z Wierzbowskim co do związania imion bohaterów z „Szachów“ z pewnymi faktami z życia poety, należało choćby w kilku słowach wspomnieć o historjach, wplątanych do rozmaitych przeróbek rozgłoszonej książki o szachach, napisanej na przełomie wieku XIV i XV przez francuskiego Dominikanina, Jakóba de Cessolis.

Kochanowski — według dalszych wywodów Krzyżanow-

skiego — ujął pomysł wzięty z obcej powiastki w formie, znanej jego epoce i elementy popularne łączył i kształtował po swojemu, zgodnie z wymaganiami swego tematu; wystąpić to miało najwidoczniej w psychologicznym ujęciu osób, pod pewnym względem zbliżonem a pod innym zaś odbiegającym od techniki powieści średniowiecznych. I tak rysunek Tarsesa, Anny i Borzuja jest poniekąd prymitywem w zestawieniu z rysunkiem Fiedora, który to wybraniec fortuny reprezentuje w „Szachach“ duszę ludzką i jemu przedewszystkiem mamy zawdzięczać w dużej mierze iluzję, że „poemat prawi o ludziach żywych a nie o manekinach“. Nie można w całej pełni przyjąć spostrzeżenia autora, ulegającego własnej sugestji, ale zgodzić się z nim należy, że Kochanowski, traktując Fiedora w sposób niewątpliwie humorystyczny, stworzył sobie dzięki temu możliwość powiązania ram noweli z jej zawartością, przyjętą od Vidy, z opisem samej gry w szachy, jej reguł i przedewszystkiem jej przebiegu.

Następnie z naciskiem zaznacza Krzyżanowski, że w „Szachach“ widoczne jest niezrównane panowanie poety nad przedmiotem opisywanym, — „panowanie nie wiernego tłumacza, lecz artysty widzącego najdrobniejszy szczegół tworzonego obrazu“, — że Kochanowski spoglądał na grę nie okiem Vidy-Olimpijczyka ale żrenicą gracza polskiego i stanowisko to nawskroś konsekwentnie w całym poemacie przeprowadził, to znaczy: „apercypował obraz gry w szachy na sposób polski, wyobrażenia, podsunęte mu przez lekturę Vidy kojarzył z odpowiedniami wyobrażeniami polskimi i te w ten sposób skojarzone kompleksy celowo wprowadzał do poematu w miejsce odpowiednich kompleksów oryginału“. W celu poparcia swego spostrzeżenia Krzyżanowski przytacza z „Szachów“ zabawną aluzję do legendy o wskrzeszeniu Piotrowina przez św. Stanisława, wplecioną wzamian Kolchidy, Hekaty i Disa, wyliczonych przez Vidę i dodaje, że pedantyczna analiza „Szachów“ w zestawieniu ze „Scaccia ludus“ wydobyłaby podobnych szczegółów więcej. Wprost wielka szkoda, że autor nie dokonał tej pracy i ograniczył zakres swego studjum jedynie do uchwycenia podstawowych właściwości poematu; studjum zyskałoby na sile przekonywującej i rozbiór pod względem artystycznym wystąpiłby o wiele pełniej i bardziej plastycznie.

W ostatnim rozdziale wskazuje Krzyżanowski na naśladownictwo „Szachów“ w Marcjana Kobiernickiego rymowanej powiastce p. t. „Historja o czterech młodzieńcach, starających się o królową perską i obierających sobie co jest pożytniejszego na świecie do pomnożenia dobrej sławy, godność czy zacność, bogactwo czy enota“. (Kraków 1589).

Na najszerszym terenie traktował poemat Kochanowskiego Dzeduszycki, który zestawił szereg wiadomości o szachach w Polsce i zagranicą; obecnie po upływie lat przeszło siedmdziesięciu, należałoby znów zająć się tą kwestją i rozprawkę Dzeduszyckiego uzupełnić oraz skorygować. W krąg rozważań trzeba wciągnąć

rękopisy Biblioteki Jagiellońskiej nr. 1482, 1965 i 2652, zawierające traktat Jakóba de Cessolis i poemat „De ludis scaccorum, versibus leoninis“, z r. 1422, następnie rozejrzeć się dokładniej w literaturze włoskiej i francuskiej, — praca to wdzięczna i warta trudu; prof. Krzyżanowski należy do niewielu u nas badaczy, którzy mogliby ją doskonale wykonać. *Bronisław Gubrynowicz.*

Mikołaj Gomółka: Melodje na psalterz polski z r. 1580. Wydał **Dr. Józef Reiss**. W Krakowie. Staraniem i nakładem Romana Ferka. 1923. 8<sup>o</sup>, 186 stron nieliczb.(!).

Publikacja doc. dra J. Reissa jest pierwszym zupełnym wydaniem psalterza Mikołaja Gomółki, zawierającego 150 czterogłoskowych pieśni psalmowych z tekstami J. Kochanowskiego. Jakkolwiek to wydawnictwo ma datę „1923“, to jednak w całości ukazało się w r. 1928, wychodząc od r. 1923 zeszytami jako nutowy dodatek do krakowskiego czasopisma muzycznego „Muzyka i śpiew“ pod redakcją p. Romana Ferka, którego też kosztem ukazała się całość wydawnictwa, w ilości 250 egzemplarzy numerowanych. Zadaniem niniejszego referatu jest omówienie tylko techniki edycyjnej, jaką posługiwał się wydawca, bez zajmowania się jakimikolwiek kwestjami, które dotyczą zagadnień w sferze twórczości M. Gomółki i jej znaczenia w historii polskiej muzyki XVI wieku. Zagadnienia te nie należą jeszcze do definitywnie załatwionych, mimo że ukazało się już kilka prac im poświęconych. Nie możemy również wydania, dokonanego przez dra Reissa, uważać za ostatni wyraz tego, co możnaby w zakresie techniki edycyjnej uważać za zbliżony do ideału typ wydawniczy dawnych dzieł twórczości muzycznej czy ze stanowiska wymagań naukowych, czy „praktycznych“, czy też jednych i drugich.

Naukowy charakter miałyby to wydanie psalmowych pieśni M. Gomółki, które odpowiedziałyby następującym wymaganiom, w naukowych publikacjach dawnej muzyki przyjętym: 1. zachowanie oryginalnych wartości nut, 2. zachowanie oryginalnych kluczy, 3. ujęcie całości w partyturę, 4. dokładne zaznaczenie pewnych właściwości notacji mensuralnej (ligatury), 5. dokładne usunięcie błędów druku pierwotnego oraz rekonstrukcja wątpliwych szczegółów z zachowaniem wierności stylistycznej w myśl praktyki epoki (wzgl. jej okresu), 6. podpisanie (umieszczenie) tekstu słownego pod każdym głosem, 7. sporządzenie (na końcu wydawnictwa) zestawienia błędów „oryginału“ wraz z uzasadnieniem. Chodzi zatem o możliwie jak najściślejsze zbliżenie się do oryginału, aby ten, kto pragnie zająć się naukowo pieśniami psalmowymi Gomółki, mógł powiedzieć, iż sięganie do oryginału jest zbyteczne. Gdybyśmy z tego stanowiska mieli rozpatrywać wydanie dra Reissa, zauważylibyśmy, że wydawca uczynił zupełnie zadość warunkom wymienionym pod 1, a w znacznej mierze warunkom wymienionym pod 5 i 7, z tem, że uzupełnił opuszczone w oryginale liczne znaki chromatyczne, i to w sposób nie pozostawiający nic do życzenia.